

KRZYSZTOF MROWCEWICZ*

Burza i trzy podróże. William Shakespeare i Daniel Naborowski

Podróż I, czyli zachody miłości

Zimą morze bywa kapryśne i groźne. Kapryśne dla żeglarza, którego żeglowanie jest rzemiosłem, groźne – by nie rzec: przerażające – dla zwykłego podróżnika, nienawykłego do wściekłości oceanu. Mało kto bez przymusu i niezbędnej potrzeby wsiada wówczas na okręt. Nieważne, czy to wielki pan, czy sługa, bo *coż obchodzi* spuszczone ze smyczy żywioły imię czy też tytuł?¹

A jednak książę Janusz Radziwiłł wraz ze swym sługą Danielem Naborowskim na początku 1609 roku wsiadł na okręt i nie bacząc na chłód, deszcz, śnieg i wiatr wyruszył w zamorską podróż – do wyspiarskiego królestwa – Anglii. Tamizę ścinał lód, choć już nie taki jak przed rokiem, w miesiącach Wielkiego Mrozu:

Wielki Mróz, jak mówią nam historycy, był najsroższym, jaki kiedykolwiek nawiedził te wyspy. Ptaki zamarzały w locie i niczym kamienie spadały na ziemię [...] Zwłoki ludzi zamarzały i nie dały się wyjąć z pościeli. Nierzadki był widok stada świń zeszywniałego pośrodku drogi. Pola były pełne pasterzy, oraczy, zaprzęgów końskich i odpędzających ptaki chłopców, zamarłych w ruchu, to z dłonią u nosa, to z butelką przy ustach, to z kamieniem uniesionym, by cisnąć nim w kruka, który siedział jak wypchany na żywopłocie o jard dalej. Mróz był tak niebywale siarczysty, że obracał wszystko w kamień².

A tymczasem dwór się bawił:

...nowy król[...] zarządził, by rzekę, która zamarzała na głębokość dwudziestu i więcej stóp, sześć lub siedem mil w każdą stronę zamieść, ustroić i wyporządzić jak ogród czy lunapark, na własny koszt postawiwszy altany, labirynty z żywopłotu, ławy kramarskie z napojami i tak dalej. Dla siebie i dworzan zatrzymał przestrzeń naprzeciwko bram pałacu; odgrodzona od publiki jedynie jedwabną liną, stała się natychmiast areną dla najświetniejszego towarzystwa w całej Anglii. Wielcy mężowie stanu, zdobni w brody i krezy, kierowali sprawami państwa spod karmazynowej markizy królewskiej pagody³.

* Prof. dr hab. Krzysztof Mrowcewicz (kmrowcewicz@interia.pl), Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa

¹ Burza, I, 1

² V. Woolf, *Orlando*, przeł. T. Bieroń, Warszawa 1994, s. 21.

³ Ibidem, s. 22.

Taka karnawałowa atmosfera towarzyszyła zapewne przybyciu do Londynu księcia i jego sługi. Czy była to podróż prywatna, czy też na przybyszy z Polski czekały w Dover królewskie karety, które dowiozły ich do Londynu, gdzie przyjął ich, tak jak 12 lat później Jerzego Ossolińskiego, *magister ceremoniarum z wielkim orszakiem dworzan*?⁴

Sprawa nie jest jasna. Angielską podróż księcia pomija *Polski Słownik Biograficzny*⁵, choć w tzw. *Pamiętniczku i notatkach* Radziwiłłów można było odnaleźć wpisane ręką Janusza zdanie: *1609. Byłem we Francyi, w Anglii, we Włoszech*⁶. Dla księcia były to chwile trudne. Minęło przecież zaledwie kilkanaście miesięcy od klęski rokoszu Zebrzydowskiego, w bitwie pod Guzowem.

A wszystko zaczęło się tak świetnie. Książę Janusz, na bojowym rumaku imieniem *Odwaga*, runął ze swoją husarią na husarzy bohatera spod Kircholmu, Jana Karola Chodkiewicza. Musiał to być widok imponujący, jedyna bodaj bitwa, w której starły się dwie formacje husarii. Najpierw po jednej i drugiej stronie: stukot kopyt, narastający zgrzyt rozpędzającego się żelaza, szum skrzydeł, furkot proporców; potem gwałtowny huk zwarcia. Oddajmy na chwilę głos Wacławowi Potockiemu, który tak opisał szarżę husarii Chodkiewicza pod Chocimiem:

*Wprzód chrzęst tylko i szelest słycać było cichy, [...]
Trzask potem i zgrzyt ostry, gdy po same pałki
Kruszyły się kopije w trupach na kawalki;
Pełno ran, pełno śmierci; więzną konie w mięsie,
Krew się zsiadła na ziemi galaretą trzęsie;
Ludzie się niedobici w swoich kiszkach płacą;
Drudzy chlipią z paszczeki posokę gorącą*⁷.

Oczywiście bratobójcze starcie pod Guzowem nie było tak krwawe, choć na pewno równie widowiskowe, do czego przyczyniła się jeszcze gwałtowna wichura, potęgująca bitewną kurzawę⁸.

Zwarty szyk zwolenników króla pękł, a jeden z książęcych ludzi, szlachcic Jerzy Hołownia, wpadłszy z obnażoną szablą do królewskiego namiotu, próbował podnieść świętokradczą rękę na samego Zygmunta III. Zdążył jednak tylko zawołać: *A gdzie ten Szwed!*, a potem padł pod ciosami królewskich przybocznych. Wtedy z lewego skrzydła

⁴ J. Ossoliński, *Pamiętnik*, red. W. Czapliński, Wrocław 1952, s. 118.

⁵ T. Wasilewski, *Janusz Radziwiłł* [w:] „Polski Słownik Biograficzny”, z. 125, Wrocław 1987, s. 202.

⁶ Cyt. za: M. Skolimowska, *Daniel Naborowski. Szkic biograficzny poety – dworzanina* [w:] „Reformacja w Polsce”, 1936, nr 25–32, s. 193; zob. też: J. Dürr-Durski, *Daniel Naborowski. Monografia z dziejów manieryzmu i baroku w Polsce*, Łódź 1966, s. 58–59.

⁷ W. Potocki, *Wojna chocimska*, oprac. A. Brückner, Kraków 1924, s. 193–194.

⁸ O bitwie pod Guzowem zob. H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, Wrocław 2006, s. 110.

ruszyły oddziały hetmana Żółkiewskiego, które wywołały panikę wśród rokoszan. Wkrótce buntownicy poszli w rozsypkę, a sam Radziwiłł, straciwszy ulubioną *Odwagę*, salwował się ucieczką do swojego majątku w Starejwsi niedaleko Węgrowa⁹.

Być może tam dołączył do niego Daniel Naborowski, który sam przyznawał, że *na koniu nie siadał* i nie był wojownikiem¹⁰, lecz tylko lekarzem, sługą i poetą. Pożegnał więc księżęcego husarza Hołownię (który *krwią pieczętował służby pana swego*¹¹) konwencjonalnym epitafium, a sam wyruszył z Januszem na kolejną zagraniczną wyprawę. Księżę, pogodziwszy się (choć tylko listownie) z królem, postanowił bowiem opuścić kraj. Udał się najpierw do kalwińskiej Bazylei, gdzie zostawił żonę, potem zaś, prawdopodobnie z Hamburga do Anglii. Czy to możliwe, że miał w swoim podróżnym bagażu listy polecające od Zygmunta III? A może i coś więcej: portret królewicza Władysława.

Z pozoru wydaje się to mało prawdopodobne, by po tak dramatycznym konflikcie król powierzał Radziwiłłowi jakąś delikatną misję. Chodziło bowiem o małżeństwo następcy tronu z córką Jakuba Stuarta. Czyj to był pomysł? Nie wiadomo. Może inicjatywa wyszła z Anglii, której władca starał się za wszelką cenę podnieść prestiż rodu Stuartów, nuworzyszy wśród domów panujących w Europie. Byle jakie książątko z kontynentu miało bowiem większe rodzinne koligacje niż władca potężnego wyspiarskiego państwa. Przez Wazów mogli Anglicy wzmocnić swoją pozycję w katolickiej w przeważającej mierze Europie. Jakub, nie czując się jeszcze pewnie na angielskim tronie (w roku 1605 grupa katolików chciała wysadzić w powietrze parlament i króla, co w historiografii nosi miano spisku prochowego), chciał w ten sposób uśmierzyć konflikty zewnętrzne (przede wszystkim trwającą od lat rywalizację z Hiszpanią) i wewnętrzne. Szczególnie chodziło mu o napięcia religijne. Wykonywał więc wiele gestów wobec katolików. Tak można też było traktować mariaż królowej Elżbiety z młodym Władysławem¹².

Był to niewątpliwie projekt korzystny dla polskich protestantów, których nieformalnym przywódcą był Janusz Radziwiłł. Krążyły co prawda plotki, że księżę przybył do Anglii, by zwerbować tam szkocką piechotę do dalszej walki z Zygmuntem III, ale było to bardzo mało prawdopodobne. Jakub Stuart zdementował te pogłoski w liście do polskiego władcy¹³ i choć zdecydowanie potępiał rokosz, prosił – co ciekawe – o specjalne względy właśnie dla Radziwiłłów:

⁹ T. Wasilewski, op. cit., s. 205.

¹⁰ Zob. list do ks. Janusza z 10 grudnia 1608 roku, przedrukowany przez Skolimowską, op. cit., s. 215–216.

¹¹ D. Naborowski, *Poezje*, oprac. J. Dürr-Durski, Warszawa 1961, s. 180.

¹² E.A. Mierzwa, *Anglia a Polska w pierwszej połowie XVII wieku*, Warszawa 1986, s. 32–33.

¹³ Zob. W. Borowy, *Anglicy, Szkoci i Irlandczycy w wojsku polskim za Zygmunta III* [w:] *Studia z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1949, s. 295–296.

Jeżeliby były jakieś przewinienia popełnione przez książąt Radziwiłłów, szczególnie zaś młodych, należałoby im okazać łaskawość¹⁴.

I oto jeden z tych Radziwiłłów (książę Janusz zbliżał się wówczas do trzydziestki) stał na jego progu, wraz ze swym skromnym, ale bywałym w świecie sługą Danielem Naborowskim. Czy niedawny buntownik mógł być już wówczas królewskim posłańcem? Nie da się tego wykluczyć. Byłoby to posunięcie ze wszech miar zręczne. Zygmunt III Waza, który nie był nigdy mściwy i umiał zapominać¹⁵, wysyłając za morze takiego posła, wysyłał zarazem sygnał swojej wielkoduszności i życzliwości dla protestantów. Liczył zapewne przy tym, że kalwinista Radziwiłł łatwiej znajdzie porozumienie z anglikańskim otoczeniem króla Jakuba i z samym władcą. Jaki interes w tym mariażu miał Waza? Anglia mogła mu przede wszystkim pomóc w walce o odzyskanie szwedzkiej korony. W tym punkcie interesy Anglii i Rzeczypospolitej były zbieżne. Szwedzi coraz wyraźniej dążyli bowiem do zdominowania Bałtyku, który był obszarem działania angielskiej Kompanii Wschodniej, czerpiącej duże zyski z handlu z tą częścią Europy.

Oczywiście nie można wykluczyć, że angielska wyprawa Radziwiłła była częścią jakiejś politycznej gry samego księcia, który znał zamiary króla (informacje o możliwym ożenku Władysława Wazy pojawiły się około 1606/1607 roku¹⁶) i próbował je wykorzystać dla własnego interesu, a także dla dobra sprawy protestanckiej w Rzeczypospolitej. Ale skąd w takim razie portret królewicza? Wiadomo co prawda, że Zygmunt III przesłał około 1606 roku w prezencie królowej angielskiej swój wizerunek, na którym towarzyszył mu następca tronu¹⁷, ale wiemy też skądinąd, że w posiadaniu królowej Elżbiety był portret **samego** Władysława.

Książę i jego sługa spędzili w Anglii kilka miesięcy. Bywali zapewne w królewskim pałacu, który zmienił się bardzo od czasów surowej królowej Elżbiety. Było to miejsce nieustannych zabaw, nawiedzane ciągle przez muzyków i aktorów. Król Danii, gdy odwiedził swoją siostrę, żonę Jakuba, nie krył nawet niesmaku: *Nic nie słyhać na dworze jeno dźwięk trąbek, obojów, muzykę, śpiewy i komedie*¹⁸. Zabawy, które być może w okresie karnawału odbywały się też u stóp Whitehall, na zamarznętej Tamizie, trwały aż do Wielkiego Postu (czyli do marca 1609 roku). Uczestniczyli w nich zapewne King's Men, Ludzie Króla, trupa Williama Shakespeare'a ze swoimi „komediami”. Już wówczas Daniel Naborowski mógł zetknąć się z angielskim poetą i aktorem, a przynajmniej z jego sztukami. Można je było zobaczyć bądź na królewskim dworze (w pałacu White-

¹⁴ Cyt. za: E.A. Mierzwa, op. cit., s. 33.

¹⁵ Zob. H. Wisner, op. cit., s. 112; 236–237.

¹⁶ Ibidem, s. 225.

¹⁷ E.A. Mierzwa, op. cit., s. 34.

¹⁸ S. Greenblatt, *Shakespeare. Stwarzanie świata*, przeł. B. Kopec-Umiastowska, Warszawa 2007, s. 322.

hall), bądź w Blackfriars, czyli w sali dawnego klasztoru dominikanów, wynajętej przez trupę Shakespeare'a w roku 1608, bądź też w macierzystym teatrze poety – *The Globe*. Co prawda kalwiński nie pochwalali teatru, ale zapewne ciekawość zwyciężyła – w Anglii teatr była to bowiem rozrywka niezwykle popularna.

Radziwiłł i Naborowski odwiedzili też na pewno siedzibę królewskiej córki, bo na wyspie panowały osobliwe zwyczaje: *ani król z królową, żoną swoją, nie mieszkał, ani córka z matką, ale w osobnych zameczkach*¹⁹. Prawdopodobnie to właśnie od nich młodzianka Elżbieta dostała portrecik królewicza Władysława, któremu odwdzięczyła się swoim wizerunkiem. Wskazuje na to słynny wiersz Daniela Naborowskiego *Na oczy królowny angielskiej*, który powstał zapewne niedługo potem we Francji. Po spędzonych na wyspie Świętach Wielkanocnych, Naborowski na krótko rozstał się z księciem, by przygotować jego wizytę na dworze króla Francji, Henryka IV. Świadczy o tym list poety z Fontainebleau. Właśnie tam nawiązał kontakty z poetami kręgu Henryka IV²⁰, takimi jak Honorat de Porchères Laugier, którego wiersz *Sur Les Yeux de Madame la Duchesse de Beaufort*, poświęcony królewskiej kochance Gabrieli d'Estrées, wykorzystał do kunsztownej pochwały oczu królowny Elżbiety.

*Twe oczy, skąd Kupido na wsze ziemskie kraje,
Córo możnego króla, harde prawa daje,
Nie oczy, lecz pochodnie dwie nielutościwe,
Które palą na popiół serca nieszczęśliwe;
Nie pochodnie, lecz gwiazdy, których jasne zorze
Błagają nagłym wiatrem rozgniewane morze;
Nie gwiazdy, ale słońca pałające różno,
Których blask śmiertelnemu oku pojąć próżno;
Nie słońca, ale nieba, bo swój obrót mają
I swoją śliczną barwą niebu wprzód nie dają;
Nie nieba, ale dziwnej mocy są bogowie,
Przed którymi padają ziemscy monarchowie;
Nie bogowie też zgoła, bo azaż bogowie
Pastwią się tak nad sercy ludzkimi surowie?
Nie nieba – niebo torem jednostajnym chodzi;
Nie słońca – słońce jedno wschodzi i zachodzi;
Nie gwiazdy, bo te tylko w ciemnościach panują;
Nie pochodnie, bo lada wiatrom te hołdują –*

¹⁹ J. Sobieski, *Peregrynacja po Europie i droga do Baden*, oprac. J. Długosz, Wrocław 1991, s. 58.

²⁰ Pisałem o tym w książce *Małe folio. Historia jednego wiersza*, Warszawa 2011, s. 45–50; do królewskich stronników zaliczał się też zmarły w 1602 roku Jean Passerat, którego enumeracyjne wiersze, opublikowane w roku 1606, były źródłami słynnych panegirycznych utworów Naborowskiego: *Cień*, *Róża*, *Kur*, *Kalendy styczniowe*; zob. Alicja Bielak, *W nurcie pochwał Niczego*. „Cień”, „Róża”, „Kur”, „Kalendy styczniowe” [w:] „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo”, nr 5(8), 2015, s. 17–49.

*Lecz się wszystko zamyka w jednym oka słowie:
Pochodnie, gwiazdy, słońca, nieba i bogowie*²¹.

Portret i wiersz, rodzaj emblematycznego daru w królewskich zachodach miłości, trafiły zapewne potem do młodego Władysława²².

Taki scenariusz zdaje się potwierdzać dziennik podróży Jakuba Sobieskiego, który w 1609 roku spotkał się w Paryżu z marszałkiem wielkim koronnym Zygmuntem Gonzagą Myszkowskim. Młody magnat był świadkiem spotkania Radziwiłła i Myszkowskiego na dworze Henryka IV, potem zaś, za namową marszałka, odbył z nim podróż do Londynu. Czy Myszkowski wyruszył na dwór Stuarta, by storpedować plany Radziwiłła, czy też, by kuć żelazo, póki gorące? Sobieski nie był na pewno wtajemniczony we wszystkie sprawy królewskiego doradcy, ale znaczące jest, że najwięcej miejsca w swojej relacji z Londynu poświęcił wizycie na dworze królowy Elżbiety. Według Sobieskiego, pomysł ożenku królewskich dzieci wyszedł od Jakuba Stuarta, który *miał jakąś „spem”* (‘nadzieję’), że *na on czas królewic polski, na ten czas król Pan nasz Władysław*²³ miał pojąć za żonę jego córkę²⁴. Nie zaskoczyło to Myszkowskiego, który *zaczął namieniać* (w sensie: ‘zachwalać’) *królewica naszego*²⁵. Tym dworskim uprzejmościom towarzyszył, wyjęty zapewne ze skrzyni (wszak panienska z takiego rodu miała wielu potencjalnych kandydatów na męża), wizerunek Władysława: *Nad łóżkiem jej był król Pan nasz terażniejszy* [czyli Władysław] *malowany*²⁶. A więc nie król z synem, tylko sam królewicz! Wszystko wskazuje na to, że ten obrazek przywieźli przed kilkoma miesiącami do Londynu Radziwiłł i Naborowski.

Podróż II, czyli Ferdynand i Miranda

Historia ani myśli się zatrzymywać. Przeciwnie, coraz bardziej komplikuje swoje i tak zawile ścieżki. W roku 1610 dochodzi do przesilenia w polskiej polityce na wschodzie. Moskiewscy bojarzy proponują wyniesienie na tron królewicza Władysława. Hetman Żółkiewski gromi Rosjan pod Kłuszynem i wkracza do Moskwy. Pod koniec sierpnia 1610 roku polski królewicz zostaje ogłoszony carem Rosji. Pada długo oblegany Smoleńsk. Wydaje się, że Władysławowi nic nie zagrozi już drogi do moskiewskiego tronu²⁷. Ale polityczne konstelacje gwałtownie się zmieniają. Rosnąca potęga Rzecz-

²¹ Cyt. za: *Wysoki umysł w dolnych rzeczach zawikłany. Antologia polskiej poezji metafizycznej epoki baroku*, oprac. K. Mrowcewicz, Warszawa 2010, s. 103.

²² Pisałem o tym w książce *Małe folio. Historia jednego wiersza*, Warszawa 2011.

²³ Relacja Jakuba Sobieskiego była redagowana w latach trzydziestych, już po śmierci Zygmunta III Wazy.

²⁴ J. Sobieski, op. cit., s. 58.

²⁵ Ibidem.

²⁶ Ibidem.

²⁷ H. Wisner, *Władysław IV Waza*, Wrocław 2009, s. 12–15.

pospolitej aktywizuje dyplomację wielu państw. Ambasador wenecki w Londynie pisał po zajęciu Kremla przez Polaków, że *sukces polski jest wielce nieprzyjemny dla króla angielskiego, dla rady królewskiej, dla Holandii i wszystkich protestantów, a niektórzy sądzą, że gdy zakończone zostaną sprawy niemieckie*²⁸, *musi być coś postanowione dla udzielenia pomocy królowi szwedzkiemu*²⁹. Na Jakuba Stuarta naciskała też wpływowa Kompania Wschodnia, która obawiała się polskiej dominacji w handlu nad Bałtykiem. Król nie wahał się długo – niedawny sojusznik Zygmunta zgodził się na werbunek wojsk najemnych przez Szwecję i Moskwę, co wywołało sprzeciw Wazy w liście do Jakuba z lutego 1611 roku³⁰.

Nic jednak nie było jeszcze przesądzone. Dlatego – mimo licznych nieporozumień³¹ – król znów sięgnął po pośrednictwo Janusza Radziwiłła. We wrześniu 1611 roku książę Janusz witał króla na warszawskim zamku, a potem służył mu przy uczcie jako podczasy³². Prawdopodobnie wówczas Zygmunt wręczył mu listy do Jakuba Stuarta, podtrzymujące małżeńskie propozycje ze strony Wazów³³.

Jak wyglądała ta druga wizyta w Londynie? Nie wiemy. Zachowało się sześć listów Naborowskiego do księcia Krzysztofa Radziwiłła z maja, czerwca i lipca 1611 roku, w których poeta-dyplomata pisze o przygotowaniach do zamorskiej podróży, ale nie zna *neque horam, neque diem*³⁴. W Londynie przebywał Naborowski przez kilka miesięcy (między wrześniem 1611 roku a styczniem 1612). Wiadomo zaś, kiedy wrócił na kontynent. Zachował się list z 12 stycznia 1612 roku z Hamburga do księcia Janusza. Wynika z niego, że książę i poeta wracali osobno. Można bowiem wątpić, by z listami od króla Zygmunta i w tak delikatnych sprawach Naborowski pojawił się w Londynie sam. Prawdopodobnie książę Janusz musiał wrócić wcześniej, być może ze względu na oczekiwanego potomka, który zresztą odebrał mu żonę? Zofia ze starożytnego rodu Olelkowiczów zmarła w połogu na początku 1612 roku. Janusz zostawił Naborowskiemu do załatwienia jakieś sprawy (*z łaski Bożej nie najgorzej się sprawiło to, com miał w poruczeniu*³⁵) oraz transport kilku angielskich oficerów, zaciągniętych do radziwiłłowskich albo królewskich oddziałów (*Sam prawie z odwagą zdrowia przebyłem z Angelczykami,*

²⁸ Chodzi o dyplomatyczną interwencję Anglii po antyprotestanckich działaniach w niemieckim miasteczku Donauwörth.

²⁹ E.A. Mierzwa, op. cit., s. 38.

³⁰ Ibidem, s. 39.

³¹ Radziwiłł wyrzucił królowi brak reakcji na spalenie 2 lipca 1611 roku zboru w Wilnie.

³² T. Wasilewski, op. cit., s. 206.

³³ E.A. Mierzwa, op. cit., s. 38.

³⁴ Cytaty z listów Naborowskiego na podstawie autografów z AGAD, Archiwum Radziwiłłowskie, dz. V, nr 10193a–10195b; list z dnia 7 maja 1611 roku.

³⁵ List z dnia 12 stycznia 1612 roku.

których-em wywiózł do Holandiej³⁶). Wiózł też ze sobą poeta dary od króla Jakuba – czy to dla Radziwiłła, czy to dla Zygmunta III:

...ledwie i z kosztem niemałym i trudnością przyjechałem do Hamburka, gdzie się spodziewał zastać Janczego i z chłopcem swoim, których-em był tam prosto z Anglijej wyprawił z kareta, kilka psów brytańskich i inszymi rzeczami wszystkimi przed wyjazdem swym niedziel trzy³⁷.

Angielska podróż księcia i jego sługi przypadła na czas bardzo ciekawy. Trwały dyplomatyczne zabiegi nie tylko o zamążpójście Elżbiety, ale i ożenek królewicza Henryka, następcy tronu. Na dworze w Londynie roiło się od zagranicznych posłów i agentów. Księcia Radziwiłła obskoczyli zapewne (jak to napisze trochę później Jerzy Ossoliński) „a gara con soliti complimenti” [«pospiesznie, ze zwykłymi komplementami»] sekretarze ambasadorów, to jest francuskiego, hiszpańskiego, weneckiego, sawojskiego³⁸. Dodajmy jeszcze do tej listy przedstawiciele książąt niemieckich, a może i jakiegoś Szweda. Oprócz odwiedzin w Whitehall, Radziwiłł i Naborowski bywali zapewne zarówno u królowy, królewicza Henryka (z którym prowadzili osobną korespondencję, o czym świadczy list poety do księcia Krzysztofa Radziwiłła z 29 lipca 1612 roku³⁹), jak i u królewskiej żony, Anny Duńskiej, której brat Chrystian był gorącym zwolennikiem mariażu Stuartów i Wazów oraz podziału Szwecji między Anglię i Polskę⁴⁰.

Z naszego punktu widzenia najciekawsze jest, czy posłowie z Polski byli zaproszeni do Whitehall w dniu Wszystkich Świętych. Wtedy to w Sali Bankietowej (dużo skromniejszej niż ta, projektu Iniga Jonesa, którą można podziwiać także dziś) trupa królewskich aktorów wystawiła przed dworem ostatnią sztukę Shakespeare’a⁴¹, słynną *Burzę*. Z tej okazji poeta, który stopniowo wycofywał się ze sceny, przybył do Londynu z rodzinnego Stratfordu⁴².

Jedną z powszechnie przyjętych interpretacji *Burzy* wskazuje na możliwe tło sztuki – oto królewicz z kontynentu pojmując za żonę królową z wyspy, czyli palatyn reński, Fryderyk, zaślubia Elżbietę Stuart⁴³. Potwierdzeniem tej hipotezy ma być wystawienie dramatu 27 grudnia 1612 roku, w trakcie długich i hucznych ceremonii uwieńczonych weselem Elżbiety i Fryderyka (14 lutego 1613 roku). Ale czy inny kandydat, starający

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem.

³⁸ J. Ossoliński, op. cit., s. 119.

³⁹ Píše Naborowski: *Jadąc za Książęciem Jego Mością z Wilna, zjechałem się tu w Dolatyczach z posłem królewicza angielskiego, który też miał list do Waszej Książęcej Mości...*

⁴⁰ E.A. Mierzwa, op. cit., s. 38.

⁴¹ Ostatnią, napisaną samodzielnie; *Henryk VIII, Dwóch szlachetnych krewnych i Cardenio* to efekt współpracy z Johnem Fletcherem; S. Greenblatt, op. cit., s. 359.

⁴² A. Holden, *William Szekspir*, przeł. W. Sadkowski, Warszawa 2008, s. 284.

⁴³ Zob. np. W. Shakespeare, *The Tempest*, ed. F. Kermode, London 1954, s. XXI-XXII.

się o rękę pięknej królowej, królewicz Władysław, nie lepiej wpisywałby się w fabułę sztuki? Był przecież królewiczem z kontynentu (Fryderyk to tylko książę). Jego ojciec, jak Prospero, utracił królestwo Szwecji na rzecz swojego stryja, Karola Sudermańskiego (Karola IX). Podobne dynastyczne problemy miał ojciec Zygmunta, Jan III Waza, uwięziony przez własnego brata, Eryka XIV w zamku Gripsholm, który znajduje się kilkadziesiąt kilometrów od Sztokholmu na wyspie jeziora Melårm. Tu urodził się przyszły król Polski, i tu spędził pierwsze lata życia. Jeśli jeszcze dodamy, że Zygmunt był zapalonym alchemikiem, to, zaiste, pojawia się za wiele fabularnych zbieżności, by można je zlekceważyć! Historia, jak z Shakespeare'a! A dzieje młodego Wazy znane były w Europie. W roku 1570 Marcin Kromer opisał je w dziełku *Historia prawdziwa o przygodzie żalostnej księżęcia finlandzkiego Jana i królowej polskiej Katarzyny* (dwa wydania w XVI wieku), które wkrótce doczekało się łacińskiego przekładu oraz licznych rękopiśmiennych kopii⁴⁴. Może więc warto dopisać Kromera do listy potencjalnych źródeł *Burzy*, sztuki jakby stworzonej na przyjęcie polskiego poselstwa? I to niezależnie od tego, jakie decyzje już zapadły lub jakie miały wkrótce zapaść.

Wszystko więc wskazuje, że Radziwiłł i jego dworzanie byli w Sali Bankietowej pałacu Whitehall i mogli obserwować *Burzę*, przygody Prospera, Mirandy i Fryderyka, a Naborowski, jeden z najwybitniejszych poetów polskiego baroku, mógł zetknąć się bezpośrednio z największym poetą nie tylko tej epoki, Williamem Shakespeare'em, który dla niego nie był jednak wielki, lecz raczej... niedokształcony. Przybysz z dalekiej Polski był bowiem prawdziwym Europejczykiem – mówił po włosku, niemiecku, francusku, a może i po angielsku. Znał oczywiście grekę i łacinę, Shakespeare zaś miał problemy nawet z łaciną, nie mówiąc już o językach nowożytnej Europy.

Burza żegnała polskiego poetę w drodze na kontynent. W cytowanym już kilka razy liście z 12 stycznia 1612 roku, czytamy jak to *sztury dni i sztyry noce w ustawicznym szturmie będąc, a na okręciku do tego niewarownym* Naborowski przeprowadził się z Anglii do Holandii.

Podróż III, czyli nic dobrze się nie kończy

Po trzeciej podróży został tylko cień. Wspomina o niej wenecki ambasador w Londynie, Antonio Foscarini, w liście z dnia 29 października 1612 roku⁴⁵. Wszystko było już wówczas przesądzone. Palatyn reński, książę Fryderyk przybył do Londynu 16 października jako oficjalny narzeczony królowej. Wizyta Radziwiłła musiała być krótka, skoro już jesienią książę i jego sługa byli w Królewcu w gościnie u elektora brandenburskiego, Jana Zygmunta, którego córkę Elżbietę Zofię przeznaczono na kolejną żonę księcia. Ominęły ich co prawda zarówno ceremonie pogrzebowe niespodziewanie zmarłego

⁴⁴ H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, op. cit., s. 6–7.

⁴⁵ E.A. Mierzwa, op. cit., s. 41–42 i 243.

Henryka Stuarta, jak i uroczystości ku czci królowej i jej przyszłego męża, uświetnione przez występy King's Men i nową inscenizację *Burzy*. Ale w Królewcu bawiono się nie gorzej. Tak pisał Daniel Naborowski do księcia Krzysztofa Radziwiła:

Acz naprędcę, jednakże króciuchno zdało mi się oznajmić o drodze pruskiej Jego Książęcej Mości Mego Miłościwego Pana, że z łaski Bożej tak tu wdzięcznym gościem u elektora, że wdzięczniejszym być nie może. Dostatki wszelakie, potrawy wysmienite, kwiczołów do syta, wina przednie, zabawy z fraucymerem ucieszne, prawie cudzoziemskim strychem, łowy rozmaite, upominki bogate. Przed dyjamenty blask od nas bije. Nie wspominam strzelby, trąb, bębnow etc. „id genus” muzyki, która niezliczona. Jako poświadają pospolicie, w niebie tylko lepiej⁴⁶.

Ostatnia podróż nie dotyczyła już chyba dynastycznych planów Wazów. W roku 1608 protestanci niemieccy na zjeździe w Anhausen zawarli Unię, która miała bronić ich praw. Na jej czele stanął najpierw Fryderyk IV, palatyn reński, potem zaś jego spadkobierca, małoletni Fryderyk V. Po nagłej śmierci Henryka IV (1610 r.), władcy Francji i wroga Habsburgów wspierającego obóz protestancki, Chrystian, pan Anhaltu, który faktycznie kierował Unią, postanowił oprzeć się na władcy Anglii, Jakubie I Stuarcie. W 1612 roku Unia doszła do porozumienia z królem, porozumienia, które miał ostatecznie scementować ślub tytularnego przywódcy europejskich protestantów, szesnastoletniego Fryderyka V i jego rówieśnicy, Elżbiety. Można się domyślać, że wizyta Radziwiła w Londynie związana była z interesami polskich protestantów.

Fortuna odwróciła się tymczasem od Polaków na wschodzie. W listopadzie 1612 roku upadł ostatecznie plan osadzenia na tronie moskiewskim królewicza Władysława. Polacy opuścili Kreml, a niedługo potem delegacja moskiewskich bojarów zaproponowała tron moskiewski... Jakubowi Stuartowi.

O Rosjanach wiadomo było bardzo niewiele. Z wielkimi brodami i w futrzanych czapach, siedzieli niemal bez słowa, pili jakiś czarny płyn, którym od czasu do czasu spluwali na lód. Żaden nie mówił po angielsku, a francuski, którym przynajmniej niektórzy się posługiwali, był na dworze angielskim mało używany⁴⁷.

I te plany wkrótce jednak upadły. Nadciągała kolejna burza historii – wojna trzydziestoletnia.

Zgodnie z ówczesnym obyczajem, opowieść zamknąć można wanitatywną pointą:

*Ten skutek prawa Boskiego,
I że nie masz nic wiecznego;
Tarcze, zbroje i koncerze,
Miecze, spisy i puklerze;
Z miast łańcuch poczynione*

⁴⁶ List z 4 listopada 1612 roku.

⁴⁷ V. Woolf, op. cit., s. 24–25.

*W ziemi będą pogrzebione,
Jedna trunna to pochłonie,
W jednym to grobie utonie*⁴⁸.

I paradoksem. Co bowiem zostało po wielkiej polityce, dalekosiężnych planach, ludzkich namiętnościach i ambicjach? Szekspirowska *Burza* i wiersz Naborowskiego. Został więc papier.

*Tu wielkich bohaterów czyny, miasta, zamki,
Bez pamięci na przyszłe zginęły potomki.
Co im jeszcze wiecznego nie da uznać moru?
Papier. Tedy marna rzecz trwalsza od marmoru?*⁴⁹.

***The Tempest* and Three Journeys. William Shakespeare and Daniel Naborowski**

The article talks about three visits paid in 1609, 1611 and 1612 by prince Janusz Radziwiłł and Daniel Naborowski – one of the most eminent poets of the Polish Baroque – at the court of king James I in London. These visits were related to the wedding plans – Władysław IV Vasa, son of king Sigismund III Vasa, was supposed to marry English princess Elizabeth Stuart. In her honour Naborowski wrote a famous poem entitled *Na oczy królowny angielskiej* (*For English Princess' Eyes*). During the second visit at the English court, 1st November 1611, Radziwiłł and Naborowski were probably watching the staging of Shakespeare's *The Tempest* in the Banqueting House in the Palace of Whitehall. The author of the article points out a possible source of Shakespeare's play which was a text written by a Polish humanist Marcin Kromer, widely known in Europe of those times thanks to its latin translation. Kromer's text described a story of young prince Sigismund (the future king Sigismund III Vasa) who was born on an island in Malårm Lake where Eric XIV of Sweden imprisoned his parents: Eric's brother John III of Sweden and his wife Catherine Jagiellon. A Polish poet Daniel Naborowski might have seen and possibly met William Shakespeare.

Key words: William Shakespeare, Daniel Naborowski, Marcin Kromer, James I (James Charles Stuart), Sigismund III Vasa, Anglo-Polish alliance, *The Tempest*, wedding plans, Elizabeth Stuart, Władysław IV Vasa

⁴⁸ Cytat z polskiego przekładu znanego w Europie utworu Jakoba Baldego, *Poema de vanitate mundi*, za: Jacob Balde, *Poema de vanitate mundi*, wyd. M. Kozłowska, Kraków 2013, s. 73; wydanie zawiera – obok tekstu łacińskiego – polskie siedemnastowieczne przekłady: Zygmunta Brudeckiego i Jana Libickiego, oba pod tytułem *Sen żywota ludzkiego*; cytowany fragment pochodzi z wersji Libickiego.

⁴⁹ Cytat z wiersza Wacława Potockiego [Nagrobek] *Grobowi* za: *Wysoki umysł w dolnych rzeczach zawikłany. Antologia polskiej poezji metafizycznej epoki baroku*, op. cit., s. 170.

